

Ryszard Tutak

Kl. I. lice.

Nauka w okresie okupacji.

Sierpień wrzesień 1939 r., pamiętny dzień
w dziejach naszego narodu, zastał mnie w Tomaszowie
Sub. Wojna, wojna!!! Niemcy wypowiedzieli Polsce
wojnę!!! - rozlegały się wszędzie okrzyki matych
gawczyarzy. Ludzie z trwogą brali gazety do ręki
i z wielkim strachem patrzyli na to straszne słowo
- wojna!

Od tego czasu żyliśmy w ciągłym napięciu.
Z placu boju dochodziły do nas straszne wieści.
Mimo bohaterkiej obrony naszych żołnierzy, wróg
mając większą, kilkakrotnie i doskonale opanowa-
waną armię, posuwał się szybko naprzód. Jedne

miasta padały za drugimi. Wkrótce do huków pękających bomb dołączył się ryk armat i jargot karabinów maszynowych. Sotem hukie zaczęły się oddalać i cichnąć. A u nas wszechwładnym panem stał się Niemiec. W niedługim też czasie Niemiec opanował cały kraj. Trzeba było wtedy ze ścisłym sercem zabrać się do codziennych prac, a przede wszystkim do nauki.

W chwili wybuchu wojny miałem chodzić do 4-tej klasy szkoły powszechnej. Spozażtkowo myśleliśmy, że wojna nie potrwa tak długo. Nikt wówczas nie przypuszczał, że pociągnie się ona 6 długich lat. 4-tą więc klasę przerabiałem w domu. Do 5-tej zaś i 6-tej klasy chodziłem do szkoły. I tu już, choć nie tak mocno, odczuwaliśmy przemoc wroga. Zaraz

po przyjsciu kazali Niemcy oddać książki do nauki historii i jęz. polskiego z zakresu szkoły powszechnej, a wszystkie z zakresu gimnazjum i liceum. Oczywiście nikt prawie tego nie zrobił, ale tych przedmiotów nie można się już było uczyć jawnie w szkole. Musiałem więc uczyć się ich potajemnie, w domu.

W następnym roku szkolnym, t.j. 1942/43 r. miałem przerabiać klasę I gimnazjalną. Z dwiema koleżankami i jednym kolegą stworzyliśmy komplet. Sekcje braliśmy u jednej profesorki w jej mieszkaniu. Uczyliśmy się wtedy bardzo dużo, niemal całym dniami. Wic więc dziwnego, że w lutym skończyliśmy już pierwszą klasę. Było to osiągnięcie duże, zwłaszcza, że odczuwaliśmy bardzo brak książek. Wtedy nauczycielka nasza zaproponowała nam abyśmy

zrobili i drugą klasę w tym roku. My zgodziliśmy się i z zapałem zabraliśmy się do pracy. Wprawdzie do czerwca nie skończyliśmy drugiej klasy, lecz koszt jednego miesiąca wakacji opanowaliśmy już materiały we wrześniu. Po powtórzeniu całości, z początkiem października, pojechaliśmy na egzamin do Lublina. Z wielką obawą przed rewizją wzięliśmy wszystkie książki i zeszyty, które jak się okazało były nam potrzebne. Po zdaniu egzaminu wróciliśmy do domu i po krótkiej przerwie zabraliśmy się do dalszej pracy. Uczył nas teraz profesor. Bardzo sumienny i pracowity przygotował nas rzetelnie do egzaminu, do którego stanęliśmy w pierwszych dniach lipca 1944 r. Nie potrzebowaliśmy nigdzie wyjeżdżać, gdyż przyjechała do naszego miasteczka

komisja egzaminacyjna z Krakowa.

W gorącej i niezmiernie parny dzień przystąpiliśmy do egzaminu pisemnego. W takt padających kropel deszczu, który wkrótce potem spadł, pisałem swoje wypracowania polskie, niemieckie i matematyczne. Komisja egzaminacyjna mieściła się na poddaszu, stojącego na uboczu domu, zdaleka od niemieckich oczu. Zresztą Niemcy byli zajęci teraz frontem, który przybliżał się coraz bardziej.

W dwa dni po egzaminie pisemnym miał być egzamin ustny. Lecz stało się inaczej. W dniu w którym mieliśmy mieć egzamin ustny, znaleźliśmy się na linii frontu. Po zacieklej walce, trwającej dwa dni, w której spłonął nasz dom, a z nim całe nasze miasto, gdyż to co posiadaliśmy w ple-

całkach było prawie niczym, Niemcy ustąpili.
 W pierwszych kilku dniach po ustąpieniu ^{Niemców} zylisimy
 w ciągłej obawie, aby Niemcy nie wrócili. Gdy jednak
 to się nie stało, odetchnęliśmy spokojniej i w tygodniu
 dopiero po pisemnym składaliśmy egzamin ustny.

W dniu zaś pierwszego września 1944 r. mogliś-
 my się zabrać jawnie do dalszej nauki. Okres pano-
 wania Niemców wymaralibyśmy ze swojej pamięci
 i zapomnielibyśmy o nim, jak jak się zapomina
 o złym, korszmarnym śnie, gdyby nie mogły
 tysięcy i milionów pomordowanych Polaków, których
 niewinna krew wsiąkała w naszą ziemię i gdyby
 nie spustoszenia jakie wróg pozostawił po sobie.

Ale takie hanielne eszyny nie dadzą się wymarzać
 z pamięci, a mogły i ruiny miast będą zawsze

świadczyły o zbrodniczej działalności Niemców
 okresie naszej okupacji.